Rok 33. Kraków. Nr. 5.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI: Razem było **siedmioro** dzieci, t. j. **czterech** synów i **trzy** córki.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

33. Rok Kraków, dnia 1 Marca 1901 r. Nr. 5.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.**—; w Niemczech marek **2.**—; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.**—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.
Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Od Wydawnictwa.

Dla urozmaicenia pisma postanowiliśmy zamieszczać od czasu do czasu różne zagadki, szarady i łamigłówki, których rozwiązanie znajdą Sz. Czytelnicy ukryte w ogłoszeniach tego samego numeru.

Zwraca się przeto uwagę pp. Kupców i Przemysłowców na tę nowość, albowiem odtąd Sz. Czytelnicy, chcąc nie chcąc, będą musieli pilniej ogłoszenia w „Djable" przeglądać, a tem samem wydatek na inseraty sowicie opłacać się będzie.

Naszym Warszawskim Ugodowcom!

(pro memoria).

Co za honor dla Narodu
Podziękować raczył Car,
Naszym możnym polskim panom
Za pieniężny hojny dar.

Dwadzieścia tysięcy rubli,
Wartożby im zgolić czub,
Oficerom na wyścigi
Sypnął w darze koński klub.

Rzadki iście patryotyzm,
Lecz zapukać spróbuj doń
Tak na cele narodowe.
A zamkniętą znajdziesz dłoń!

Czy to na szkołę w Cieszynie,
Lub „Ostrawski" własny kąt,
A odpowiedź wnet dostaniesz:
„Ciężkie czasy... nie mam skąd..."

Na wyścigi dla Moskali
Lub na Hurkę na to stać,
Bo wszak za to Car pochwali
A ty durny Laszku płać!

Nelin.

Takich wielu.

Deputacya zebranych przed zamkiem robotników, nie chcąc żebrać, błaga najmiłościwszego pana o robotę.

— Moi kochani! jabym was chętnie wysłuchał, ale teraz tak o zajęcie trudno, że ja sam nie mam co robić. Ił



POPIELEC.

Koniec już zabaw!... skwaszone humory,
Kieszenie puste... kłopoty znów nowe.
Koniec zapustów i balowej pory —
...Popiołem dzisiaj posypujem głowę..

Ile się marzeń w tej chwili przeżyło,
I rozczarowań!... dziś to serce czuje,
Wszystko minęło — co miłem nam było,
...Każdy popiołem głowę posypuje.

Stan kawalerski, wesoły i wolny,
Zmniejszał już pewnie prawie o połowę,
Stan do uniesień i porywów zdolny,
...Dzisiaj — popiołem posypuje głowę.

I stan panieński umniejszył się snadnie:
Nie jedna kroczy z dumnem przed się czołem,
Co śni serduszko — nie łacno kto zgadnie,
...Główkę swą także spruszyła popiołem.

Starcy i młodzi, mężatki, mężowie,
I smutni wdowcy i żałobne wdowy,
Wszystkie więc stany, w jednem wziąwszy [słowie,
...Popiołem swoje obsypały głowy. —

Pora rozmyślań samotnych nadchodzi,
Wspomnienie tylko nudę nam ukróci —
„Kto z prochu powstał — ten w proch się [obróci"
...Popiołem głowy posypać się godzi!

An. Anas.

„Do czarta"!...

Dźwięk puharów bez troski,
Bez złych następstw i skutku,
I miłości czar boski
Dobry humor bez smutku,

Bez rozdźwięku piosenki
I bez czynszu mieszkanie,
Bez pretensyi panienki —
Wierne, stałe kochanie,

Bez przesady mężczyzna,
Serce szczere, otwarte,
Wtedy każdy mi przyzna,
Że to życie coś warte!...

Młodość — gdy bez uniesień,
Bez napoju gdy szklanka,
Bez bociana gdy jesień,
I gdy panna bez wianka,

Gdy bez ząbków już usta,
Bez opału twój domek,
Bez miłości rozpusta,
Bez metryki potomek,

Bez godności siwizna,
Panna grzechu nie warta,
Wtedy każdy mi przyzna:
Z takiem życiem do czarta!

Konstanty Krumłowski.

Po moskiewsku.

Kapitan. Panie felczer, u nas w koszarach pod numerem 26, zaraz obok, powiesił się na belce podoficer Mikitów, spiesz pan natychmiast puścić mu krew, może go to uratuje.

Felczer (zdając raport po powrocie). Melduję pokornie panu kapitanowi, że puściłem mu krew, ale mu życia już nieuratowałem.

Kapitan. Jak to być może, dopiero co się powiesił — możeś go pan nie odciął?

Felczer. Naturalnie że nie, bo takiego polecenia nie otrzymałem.

WICEK SOCJALIK.



Pedziałem, co bede tera psiokrew gwarzył aligancko, bez nijakich psiokrwiów, sufraganów, parzypysków, cwancygierów z dziurką i nagich śmierci z burakami. A jak sie co przyrzykło, to trza dotrzymać, jako to pedajom „słowo się rzekło, kobyła u płotu“. A nie mogę rzec co ci znaczy owa kobyła, bo by ci to było nie przezwoicie, choć ci o tym gwarzył sam król Sobieski, co ci to gimnazjum postawiuł w Krakowie a był ci żenaty z jakąś Marysińką, chtóryj psiokrew całował jakieś ci psiokrew drobiażdżki, ale ci o tym pedać tyż nieprzezwoicie.

Otóż zażywszy na przezwoitość proszę piknie jaśnie wielemożnych panów hrabiów czytelników coby uważowali jak ci Ignac — przeproszom: jaśnie wielemożny posył Daszyński, wyprzyzwoitnioł. Pludry — przeproszom: jaśnie panowie Niemcy z jaśnie panami Czechami wyprawiajom ci hece w parlamyncie (przeproszom za to nieprzezwoite wyrażynie, ale niewim jak ci pedzieć grzecznie na parlamynt) — tłukom pulpetami, psioczom se tak, co bez przezwoitość powtórzyć tego nie moge, a nasz pan posył Daszyński peda ci im spokojnie na wyrozuminie co ino towarzysze nie som szuwinisty (tak ci po francusku nazywajom burżuazę) i co ino towarzysze nie som zdrajcami narodu, jako to chto je międzynarodowy to ci nijakigo międzynaroda zdradzić nie może. Okrutnie ci za to podziękuwoł Ignacowi ten pan hrabia Feter, co ci chodzi na „wander“ i ma ci jakieś „lilje“ — i pedział co ci da mu pirszom klasę z obyczajów parlamyntarnych, a chto ci ma dwa razy takom pirszom klasę, to ci go już ministry proszom na obiad i gadajom do nigo: Her Koliga!

Ale kto psio... (przeproszom) kce u ministrów nadziwać se kanty.. — przeproszom: kto kce jeść u ministrów obiady, ten ci, jak peda Ferdyk, co zna lokaja od Potockigo, musi ci umić po francuzku — i lo tego i jo kuli większyj dylikatności i przezwoitości zaczonem sie uczyć tyj gwary u córki strugola, co chodzi do pirszyj klasy u Scholastyki. Bo ci to tera taka moda, że chociaż nauczycile i nauczycielki po francuzku nie kapujom, to kużda najmnijsza brzana — przepraszam: paninka, czy to córka praczki, czy szpadały (kciołem rzec: szewca) czy sklepikarza musi furt po francuzku gwarzyć. Otóż Bolik, Ferdyk, Antyk i jo Makolągwa płacimy szóściela za godzinę nauki u tyj strugolówny, co ci ma już więcej jak dziesińć lat. Wiem ci tyż już co blacha to w e r, a ociec to p e r, a matka m e r, a brat f r e r, a siostra s e r, a ser to f r o m a ż. A jak jedyn z nos drugigo spotka u Siapsi, to nie gwarzy: serwus brachu, ino: b ą z i u r, albo k o m a n-w u p o r t e k w u. I nie pedamy do Siapsi: dej sakramenckij i kus chleba, ino: d o n e l o d e w i e m o r s o d i u p ę. A gudłaj daje i peda: ż e w u p r y t!

Ale miołem jeszcze coś rzec — aha! Teraz ci ogłaszajom jaki ci je profit z onygo spisu ludności. Pokazało sie co psio.... (przepraszom) przed dzisińciu laty było ci w Krakowie 415 Ignaców, a tera je 2912, bo co któremu towarzyszowi urodzi się pędrak — przeproszom: syn, to ci mu daje przy krzcie imię Ignaca. A kużdy taki pędrak (przepraszom) już na trzeci dziń, jak ci mu matka nie da jeść, to wrzeszczy: hańba! P a r o l d o n e r, jak Ignaca kocham.

Żuif! done mua lodewi z duchem!



Nasi „koliści“.

Uradzili... uradzili...
Wielkie, straszne tajemnice...
Czyny ich to gromy będą...
A zaś słowa... błyskawice.
Cały naród milczy, słucha
I nadstawia bacznie ucha.

Pan Jaworski mierzy okiem,
Dzieduszycki uchem strzyże,
Weigel strasznie się zaperzył
A Piętaczek Niemców liże
I przeprasza wszystkich z góry
Za ten grom co wyjdzie z chmury.

Kończy wreszcie się dyskusja...
Teraz, teraz grom wystrzeli!
Wtem rozchodzi się pogłoska,
Że Polacy — zaniemieli!
Cóż u djabła, z jakiej nacji
Ci panowie z delegacji?

Więc gdy Niemiec i Czech prawi,
Gdy o wspólnych sprawach mowa,
Milczą posły z pod Sambora,
Jasła, Lwowa i Krakowa?
Et! panowie! tfu do czarta,
Wasza rada djabła warta!

Ale może i to dobrze...
Kto już rozum tak postradał,
Kto wciąż głupio myśli, radzi,
Głupiej jeszcze byłby gadał!
Trzeba więc podziękowanie
Słać „Kołu“ za wieczne spanie.

Piosnka krakowska.

Na bok żale, na bok troski,
Ciesz się ludku mój krakowski.
Magnat widząc w jakiejś nędzy,
Z kasy trochę wziął pieniędzy,
I rzekł chcąc uśmierzyć krzyki:
„Postawię ze dwie fabryki!
Niechaj znają co to hrabia,
Niechaj biedny lud zarabia.
I na obrazów „wystawie“
Także groszy co zostawię,
Chociażby guldenów trzysta!
Niechaj pozna i artysta,
Że przecie arystokrata
Nie jest pasorzytem świata.
Pójdę do księgarni wreszcie
I zakupię dzieł za dwieście,
Niechaj ludzie różnych stanów,
Znają co to jest pan z panów!“
Tak rzekł, nie — tak rzec był winny,
Hrabia X. X. albo inny.
Lecz do takich się blamaży
Żaden z hrabiów nie odważy.



Kwestjonarjusz i Krasicki

(nadesłane z Warszawy).

K u r j e r W a r s z a w s k i rozesłał, jak wiadomo, kwestjonarjusz jakie były największe dzieła literatury, nauki i sztuki polskiej w XIX w. Śmieszny pomysł wydał też śmieszne rezultaty. Olbrzymia większość zapytywanych nie chciała całkiem odpowiadać. Wybitniejszych literatów męczono, nachodzono, aby dali odpowiedzi na zapytania. Jeden z nich więc tak odpisał:

Pytał K u r j e r mądrego, na co rozum zda [się?
Mądry milczał: gdy coraz bardziej naprzy- [krza się,
Rzekł mu: na to się przyda, Kurjerze, jak [tuszę,
Żeby nie odpowiadać na kwestjonarjusze.

Było to, jak widzimy, wyborne zastosowanie bajki Krasickiego, której dwa ostatnie wiersze brzmią w oryginale:

Rzekł mu: na to się przyda według mego [zdania,
Żeby nie odpowiadać na g ł u p i e p y t a- [n i a.

Przysłowia i przepowiednie
na marzec.

3 marca.

I na świętą Kunegundę
Można sobie sprawić fundę.

4 marca.

Każdy Kazieczek od Mani i Józi
W dniu 4 marca doczeka się buzi.

14 marca.

Na świętego Zacharjasza
Dobra gdańskiej wódki flasza.

16 marca.

Na świętego Cyryjaka
Możesz się już pozbyć fraka.

17 marca.

Kto jest z urodzenia duda
Nie wybawi go Gertruda.

19 marca.

Na świętego Józefa Oblubieńca
Niejedna panna pozbywa się wieńca,
I cieszy się nic dobrego
Chociaż czasem nie ma z czego.

24 marca.

Kto na świętego Marka
Niema zegarka,
Ten i na Zwiastowanie
Jest goły mosanie.

26 marca.

Na świętego Teodora
Kot zamienia się w amora.

31 marca.

Dobre są dziewczyny
I koło Balbiny.



DROBIAZGI.

Oddawna przysłowie to słynie:
Są jeszcze sędziowie w Berlinie,
A teraz znów będzie przysłowie:
Są jeszcze sędziowie we Lwowie.

* * *

Coraz się zwiększa ilość naszych dygnitarzy. Już w r. b. przybyło pięciu prezesów okręgowych ubogich, 28 radców dobroczynnych, jeden wiceprezes Koła literackiego itd.

* * *

PRZEMYŚL (telegram). W tutejszych sferach sądowych i policyjnych wybuchła dziwna epidemja. 26 lutego we wtorek koło godz. 2 po poł. po odebraniu telegramu o wyroku lwowskim w sprawie przemyskiej, znaczna część dygnitarzy z tych sfer, uczuła swędzenie nosów, a po krótkiej chwili szlachetne te organa węchu ogromnie popuchły i opuściły się ku dołowi, czyli na tak zwaną „kwintę“.

* * *

Ostatniej pożyczce miasta Krakowa postanowiła Rada miejska wznieść nagrobek z napisem:

Za te, cośmy mieli grosze,
Trzy Ojczenasz zmówić proszę.

* * *

Prof. hr. Tarnowski wygłosi odczyt o „Zawiszy Czarnym“. Naprzód poda apoteozę Szujskiego, następnie streszczenie „Zawiszy“, a w końcu ustęp o procesie lwowskiej kasy oszczędności.

W przyszłym sezonie odczytowym tenże prelegent będzie mówił o „Dyanie“ Kozłowskiego. Streszczenie „Dyany“ poprzedzi słowo o Zimie i Szczepanowskim, koniec prelekcji poświęcony będzie Szujskiemu.

* * *

We Lwowie zniżono olbrzymio ceny miejsc w teatrze. Tak np. loża, która kosztowała 9 złr. 50 ct. kosztuje teraz tylko 9 złr. Krzesło w ostatnich rzędach kosztujące 1 złr. 20 ct., kosztuje teraz 1 złr. 10 ct. O ile nam wiadomo i dyrekcja krakowskiego teatru nosi się z myślą obniżenia cen, ale ponieważ ceny krakowskie są i tak niższe, więc i zniżenia będą stosunkowo mniejsze, loża mianowicie zamiast 7 złr., ma kosztować tylko 6 złr. 90 ct. Krzesło na parterze zamiast 60 ct., tylko 58 i pół ct.

* * *

Jeśli kto, to pan Szczepanik
Nie wie co to myśli zanik,
Bo co miesiąc ma gotowy
Wynalazek całkiem nowy.
Tylko to rzecz nieco brzydzi,
Że tych cudów nikt nie widzi.

* * *

WIEDEŃ 27 lutego (telegram własny Djabła). Chwała Bogu Koło polskie zaczyna odzyskiwać sparaliżowaną mowę. Hrabia Wojtek już wczoraj przemówił.

(Serdecznie się z tego cieszymy, bo już naród, znękany tem srogiem nieszczęściem wybrańców swoich, postanowił zwołać meeting dla wyrażenia swych bolesnych uczuć — a zarazem chciał urządzić nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu, że przynajmniej biedactwo Koło nie utraciło ani słuchu, ani wzroku — a co najważniejsze, apetytu)!

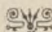
* * *

Mości Wasilko, byłeś Polakiem
Potem Rumunem, teraz Rusinem —
W końcu zostaniesz pewno Moskalem,
Co takich jak ty zwą... sukinsynem.

Ze spisu ludności.

Dzienniki mało do tej chwili podały szczegółów z ostatniego spisu. Korzystając z naszych stosunków w biurze statystycznem możemy nieco uchylić tajemnicy.

Hrabiów było w Krakowie 1 stycznia	118
Lokajów hrabskich „z zawodu“ . .	319
„ „ z własnej ochoty	1814
Panien ze średniej sfery pracujących	208
„ „ „ „ próżnujących	2417
Małżeństw z miłości (z tejże sfery) .	99
„ „ „ (z interesu) . .	3012
Knajpiarzy ogółem (t. j. ze wszystkich sfer)	19340
Wielkich ludzi ogółem	3414
Bogatych	92
Zamożnych i średnio zamożnych . .	1916
Gołych	82313
Panien z posagiem w cnocie i gotówce	15
Panien z posagiem tylko w cnocie .	5016
Stańczyków (bez lokajów) . . .	169
Demokratów czystej krwi . . .	22
Radców wszelkiego gatunku . . .	2122
Prezesów i dyrektorów	518
Szewców co innym buty szyją . .	7181
Krawców co innym kurtę kroją . .	tyleż
Stolarzy co stołka przystawiają . .	ditto
Gęsi (bez pierza)	1918
Lwów (łysych)	517
Osłów	(nie można się doliczyć)
Świń pospolitych . .	(tajemnica urzędowa)
Fałat	1
Rogaczy	2999
Znawców sztuki	(po dwóch w każdym domu).



Prawdziwa bajka sezonowa.

Tfu! to sprawa jest gorąca,
Kto zalega z czynszem
I tak byłem co miesiąca
W opłacaniu inszem.

Raz mieszkałem na parterze
Współlokator przy mnie,
Dziura, że aż litość bierze —
W wilgoci i zimnie.

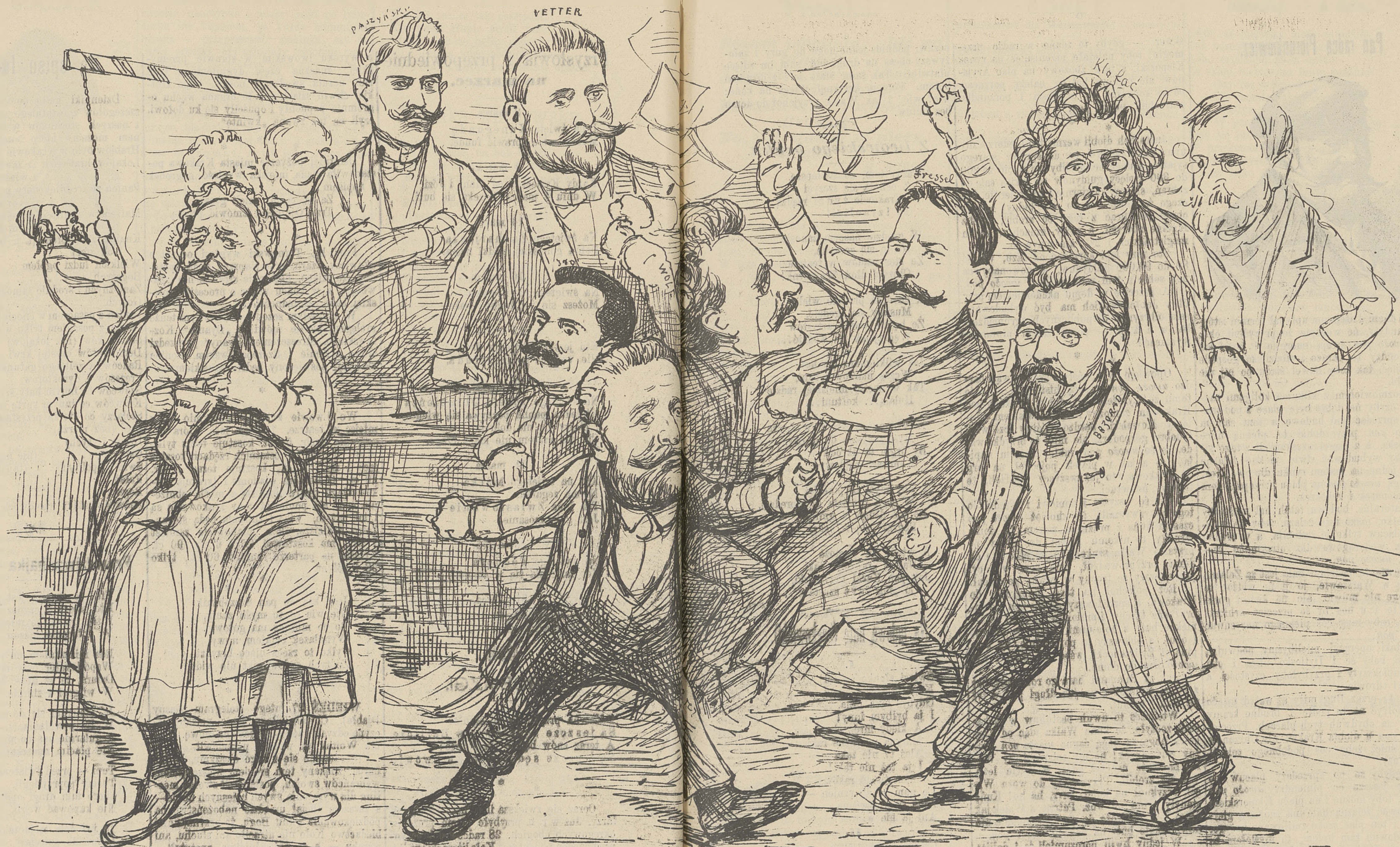
Ja zabieram się do wierszy
Wedle powołania.
Regularnie zaś co pierwszy
Nie płacim mieszkania.

Tum — przed światem się zakopał,
Tuśmy poprzysięgli,
Skoro taki drogi opał —
Nie kupować węgli.

To już dola moja taka,
Łatwe do pojęcia:
Współlokator dał drapaka
Bo się bał zmarznięcia.

Mnie wyrzucił ruchomości
Nieludzki gospodarz
Krzycząc: „Zgniotę panu kości,
Gdy mnie w „Djable“ podasz!

Konstanty Krumłowski.



Zabawa w Parlamencie.

Choć po hucznym karnawale
Już porosła trawa,
Ale za to w parlamencie
Jeszcze trwa zabawa.

Oto chłopcy rozpuszczeni
Gardła sobie ćwiczą,
Klofacz, Brzorad, Wolf, Schönerer
Skaczą, wrzeszczą, ryczą.

Ojciec Vetter darmo myśli
Jako wyjść z chaosu —
Choć Daszyński rząd popiera
Wciąż więcej bigosu.

lko mamusia kołowa
okoju nie traci —
ończochę sobie robiąc
wi: pal ich kaci!

Bo i co to ją obchodzi
Że wielkie podatki,
Że żyd trzyma jako trzymał
Państwowe rogatki.

Niech tam cały świat przepadnie
Chociażby z Kretesem,
Byle tylko był Jaworski
Do śmierci prezesem.

Pan radca Piorunkiewicz.



Z dńem dziśejszem upłynął termin istńeńo tandyty, ńe wontpie że pryzydent okoże *uwożo pon* swoją energiję i koże jak nojprendzy te zaraze i złodzijską gospode upżątnąć, tak żeby nawet śladu po ńij nie zostało.

Rozmowiołem z kilkuma koligami radcami czyby ńe dobże było place z pod tandyty sprzedać pod budowe a tem samem *uwożo pon* przyozdobić te piekną ulice Dytloską, a z części uzyskanych z tego piniendzy wybuduwać dwie piekne żelazne hale, jedne na małem rynku dlo owocorek, a drugą *uwożo pon* na placu Szczepańskiem dlo żeleńorek i ryboczek.

Naturalńe, budowa takih hal musiałaby być letko, nisko i ze żelaza, żeby ńe szpeciła placuw tylko je ozdobiła, a w środku studńe wodoćągowe dlo utrzymańo czystości, *uwożo pon*.

Muwią że podobno hala jest za Żelazną Bramą w Warszawie, jo ji ńe widźoł, to ńi moge nic muwić, ale ńe święci gorki lepią, to i u nos by śe przecież arhitekt znaloz, coby mug coś pieknego narysuwać *uwożo pon*.

Z taki operacyi mielibyśmy podwujną korzyść, boby śe i Dytlosko ulica i oba place upiększyły i przybyłoby czystości a zatem i zdrowio.

Bo to przez Bug miły aż wstyd *uwożo pon* spożryć na te podłe i brudne kramy i budy na obydwuh tych placach. Przecież *uwożo pon* u djobła Krakuw nie Chrzanów ani Wiśnicz żeby coś podobnego toleruwać dłużу.

A gdyby śe po sprzedaży placuw po tandyće jeszcze co piniendzy *uwożo pon* zostało, toby możno i na placu Kleporskiem wybuduwać żelazną hale na zbożową giełde, bo i ten plac czeko zmiłowańo bożygo.

Niedowno tam byłem, to myślołem że to fabryka pudrety. Jedno kupa gnoju przy drugi — a plac taki ładny i kształtny i coroz piekńi śe zabuduwuje, *uwożo pon*.

Ńekturzy znuw z koliguw radcuw hcą kuńeczńe wykurzyć z placu Szczepańskiego żeleńorki i ryboczki, a utworzyć piekny skwer; — gdyby to zdańe w radże przemogło, toby należało przeniść je na rynek Kleporski, a targ zbożowy na plac Aryjanów, ale budowy hal ńe należy porzucać, bo to końeczńe dlo czystości i porzundku potrzebne, *uwożo pon*.

* * *

Jużto ńeh djobli wezmą ten niedorzeczny upur kilku radcuw co do sprawy starego tyjatru. Kuńeczńe hćeliby wyrzucić ze 200 do 300 tysięcy guldynów na jakieś sale do zebrań, sklepy, kawiarnie i traktyjernie, bez czego śe możno *uwożo pon* bidnyj gminie obyjść. Bo hcąc z tego co zrobić, trzeba zupełńe zburzyć, a nowy gmach w rękah magistrackich i 2% nie przyńeśe.

Sto razy lepi sprzedać od razu, wziąść 80 do 90.000 guldynuw, a nowonabywca ńeh sobie z tem robi co hce, *uwożo pon*.

A przecież w domu akademickiem przy ulicy Jabłonowskich ma być wybudowano sala olbrzymio do publicznych zgrumadzeń, baluw i t. p. — pocuż zatem piniundze wyrzucać?

* * *

Opowiem tyż państwu prowdziwą a bardzo *uwożo pon* wesołą historyjke. Bedźe temu ze śtyrdźeści lot, żył w Liszkach pod Krakowem zamożny hłop nazwiskiem Walenty Kowalski, bardzo uććiwy człowiek i dobry gospodorz, ale mioł te brzydką wade, że śe *uwożo pon* lubioł czasem napijać; — a jak w piątek pojehoł na targ do Krakowa, to już wszyscy wiedźeli, że trzyźwy ńe wruci.

Tak śe wszyscy i domowi i sąsedźi do tego przyzwyczaili, że chocioż *uwożo pon* czasem kuńe z pruźnem wozem do domu wruciły, to nikomu nawet do głowy ńe przyszło Walka szukać, bo go albo kto do domu przyprowadźuł, albo som w nocy, przespawszy śe trochy w rowie, powrućuł.

Roz pojehoł na targ piuntkowy do Krakowa, a sprzedawszy *uwożo pon* po dobry ceńe trochy źimniokuw, kupiuł sobie piekne buty z holewami, kozoł je podkuć i obuł, a oblowszy je porzundnie na propinacyi Źwirzeńecki wśod do fure i wio *uwożo pon* do domu.

Już za Bilanami hara go rozebrała, bat z renki wylećoł a un jak długi pod w tył na wuz i zasnuł.

Wtenczos to dwuh pastuhuw w Piekarach zoczyło, że kuńe Walka idąc od Krakowa noga za nogą ćągną *uwożo pon* pruźny wuz. Juzek! hoćmy zoboczyć czy Walek na woźe czy tyż gdźe w rowie leży. Tak tyż zrobili. Przyszedszy do wozu Wicek krzyknoł na kuńe: prrr, ha ho! Kuńe stanyły a uni na wuz. Patrzą, a Walek jak długi leży na woźe do gury brzuhem a mo nowiuśkie buty na nogach *uwożo pon*.

W jedny hwili porozumieli śe i dalijże śćągać mu z nug buty. Ale im ńe szło — buty były nowe i ćasne. Naroz Wicek wpado na dowcip, i budząc Walka, muwi zmieniunem ćenkim głosem naśladując kobite: Walek zdymże buty, bo pierzyne poćorosz. W tyj hwili Walek ńe otworzywszy oczuw, podnius jedne noge do gury i założywszy obcas na drugi but, sum im zdjęće ułatwiuł. Tak samo stało śe i z drugiem butem. Poczem krzyknął Wicek na kuńe: wio! wio! i tak Walek przyjehoł do domu bez butuw.

Z lwowskiego bruku.

Każdy tem, co najlepsze,
Z ochotą się szczyci —
W Krakowie żydzi rządzą
Tu Izraelici!

W grodzie naszym zanosić
Na to się zaczyna,
Że ster rządów w teatrze
Chwyci dłoń Węgrzyna!

I, choć to przykro wielce,
Musimy się zgodzić,
Że będzie wśród artystów
Węgrzynek rej wodzić...

Jak wilki mkną po lesie
Wczas marcowej runi,
Tak w naszej miejskiej radzie
Hulają... kołtuni...

Lecz ponoś władzom wyższym
Myśl przyszła do głowy,
By orgie te ukrócił
Komisarz rządowy!

I, oby myśl ta przecież
W czyn przeszła czemprędzej,
Bo nie długo, a gmina
Pogrąży się w nędzy...

A wtedy nie pomoże
Nawet „radziec" taki,
Jak pan Karol Przybylski,
Co „ma furt szustaki"...

Czort.

Na ludową nutę (krakowiaki).

I.

Świeci słonko świeci
Kapie woda z rynny,
Gdybyś była inna,
I ja byłbym inny!
A kiedy mróz chyci
Marzną w Wiśle raki
Aleś ty nie taka
I ja też nie taki!
Co nam ta do raków,
Co nam ta do rynien —
Aniś ty nie winna
Ani ja nie winien!

II.

Czarne oczka, czarne
Prowadzą na marne.
Lecz gorsze niebieskie
Bo spojrzenia pieskie,
Jeśli kochać które
To już chyba — bure!



Fraszka.

Rozum powiada: „Idź na prawo“,
A spryt: „Idź na lewo, gładką drogą“.
Poszedłem za rozumem. Brawo!
No, i dostałem w plecy nogą.

M. RODOĆ.

Rozum a serce.

Kto w serce ufa, ten się sercem rządzi,
Być i to może — nie wiem w co kto wierzy,
Lecz, że przez serce nieraz rozum zbłądzi,
W tem nieomylna prawda wieków leży —
Ot!... Król Kazimierz, serca się poradził
Litością wiedzion — żydów nam sprowadził. —

A oni pamięć tego zachowując,
Ludem się naszym szczerze opiekują
Na jego nędzy fundament budując,
Coraz to nowy szmat ziemi zajmują.
I ujarzmionych ciągle mając minę,
Z Galicyi robią sobie Palestynę!...

An. Anas.

Wychowanie nowomodne.

By ująć lubą subretkę,
Zwędził synek ojcu setkę,
I podróże z nią odbywał,
Lekcje szkolne zaniedbywał:
A gdy wrócił pokryjomu
Do rodzicielskiego domu,
Tatuś postępkiem nie zrażon,
Zadał naraz kłam „potwarzom“,
Dając w szkole poświadczenie,
Że synek miał zapalenie.

Rady starego Szmula.

— Wisz Abramku, majątku ci nie zostawiam, ale ci daję jedną radę, którą do śmierci dotrzymaj, a będziesz miał majątek. Handluj czem chcesz i z kim chcesz, tylko strzeż się kacapów, bo to straszne złodzieje. Jeden kacap gorszy jak dziesięciu żydów, i gdybyś kiedy musiał od kacapa choćby jaja kupować, to patrz czy w jaju jest żółtko.

14.

Fraszka.

Pytał trzeźwy pijaka, co za smak ma wódka.
Odpowiedź na to była chwiejna ale krótka:
— Jeżeli chcesz się naprawdę poznać z wódek smakiem,
Musisz najpierw co najmniej być dobrym pijakiem.

Kaen.

SONET

(przeznaczony dla Warszawskiej «Chimery“).

Muza łyknąwszy sobie z „oczyszczonej“ zdroju
Takiem bordeau-lubieżnem owiała mnie [tchnieniem,
Że goniąc po ulicach za własnym mym [cieniem,
Wylałem z siebie nieco mojego nastroju...

Sonet, pieśń pusto-dźwięczna odwiecznego [kroju,
Czuć będzie jasno-żółtem wywnętrzań ma- [rzeniem
Osnutem gdzieś pod płotu zacisznem pół- [cieniem
Zanim duch mój zagrzężnie w wytchnienia [spokoju...

Głupstwo! czyż ze mnie nie jest kawałek [idyoty?!...
Jak mogę wbrew lenistwu brać się do roboty,
Skądże mi przyszła wreszcie myśl taka do [głowy,
By pisać do „Chimery“ sonet nastrojowy?...
Czyż nie lepiej się upić na tym podłym [świecie,
Niż tworzyć dla idyotów nastroje w sonecie?!

K. Nałęcz.

Spiskowcy na tajnem zebraniu.

— Musimy żądać zupełnego równouprawnienia, zaprowadzenia gwardyi narodowej, zniesienia cenzury, zaprowadzenia wolności druku i t. p.

— Nic tyranom nie darować! niech będzie gwardja, niech będzie cenzura, niech będzie wolność druku i t. p.

— Tak jest, tak jest, brawo!

10.

Z Bibliografii.

Dr. K. Os. „Moje ja, a swynia“ porównanie psychologiczno-instyktowe, oparte na poczuciu własnej godności. Nakładem Towarzystwa „Moskalo lubużnych“ Wiedeń 1901.

Poseł W. Asilko. „Pluskwa parlamentarna“, pamiętniki własne, nakładem Głupoty. Wiedeń 1901.

Dr. Godzimir M. Ałachowski. „Komisarz rządowy“ tragedya w 5 aktach a siedmiu odsłonach, na razie bez epilogu, nakładem gminy miasta Lwowa. Lwów 1901.

Jan R. Otter. „Karczma bielańska“ studyum historyczno-finansowe, nakładem Kasy miasta Krakowa. Kraków 1901.

Prof. dr L. EO... „Kto mnie nie zna?“ fraszka sceniczna w 1. akcie nakładem Baranów. Kraków 1901.

K. T. Etmajer. „Potęga reklamy“ studyum obyczajowo-literackie z ilustracyami Spitziara, nakładem recenzentów „Czasu“. Kraków 1901.

Dawniej — a dziś...

Gdyś raz pierwszy mnie zdradziła
Tak bezecnie, tak szkaradnie,
Ach! myślałem moja miła,
Że sklep niebios na mnie spadnie!
Gdy raz wtóry to się stało,
Żeś zrobiła taką hecę,
Wtedym sądził, że o mało
W przepaść jakąś sam nie lecę...
Dziś się już nie pytam „Czemu?“
W przekonaniu niezbyt miłem,
Że jest wszystko po dawnemu,
A sam tylko się zmieniłem...

Konstanty Krumłowski.

Ze wspomnień karnawałowych.

»Nie wiem która«!

Mnie niejedna Ewy córa
Czarowała wdzięków mnóstwem,
Lecz dali-Bóg — nie wiem która
Będzie przyszłem mojem bóstwem.
Jadzia miała czarne oczka
I usteczka koralowe,
Sylwka znowu — istna sroczka
Serca wzięła mi połowę.
I już losy złożyć miałem
U stóp salonowej wróżki,
Wtem spostrzegłem ze zapałem
Pięknej Mani zgrabne nóżki.
Chciałem zrobić już ambaras
Temu, co z nią polkę tańczy,
Lecz na szczęście w walcu zaraz
Składam uczuć hołd poddańczy.
Przy niej każda — każda gaśnie!
Co za kształty! co za kibić!
A nie można na złość właśnie
Etykiecie tu uchybić!
Ach! niejedna Ewy córa
Zda mi się powabna, ładna —
A więc mówię: „nie wiem która?“
Ale myślę: „chyba żadna!...“

Konstanty Krumłowski.

Polityka i ekonomia.

Dwa wypadki pierwszorzędnej doniosłości: śmierć eks-króla, eks-męża i eks-ojca Milana, tudzież nowe trudności w sprawie rozwodowej księstwa Monaco, odwróciły chwilowo uwagę polityków od dwóch wielkich teatrów wojny w Transwalu i Chinach. Tymczasem Devet bawi się ciągle z Anglikami w kotka i myszkę, a zmęczony pogonią odpoczywa chwilowo w kraju przylądkowym i czeka, aż Anglicy sprowadzą mu nowe zapasy amunicyi, żywności i broni.

Gorzej dzieje się w Chinach. Imperator rzymski miał już odwołać dzielne legiony apostołów pożogi i mordu do wielkiej ojczyzny, obmyślane już były nowe uroczystości i zabawy kostyumowe, imperator miał wystąpić tym razem w stroju Dżengishana, były przygotowane mowy i hymny w języku Hunnów, tymczasem — wszystko się odwleka, bo kilku członków domu cesarskiego i kilkunastu mandarynów namyśla się jeszcze, czy się udusić własnemi rękami. Dziwni ludzie. Co się tu namyślać, kiedy mocarstwa zgodnie orzekły, że tego honor Niemiec wymaga. Ale cóż, kiedy Rosya szepce im, że jednak jest się nad czem zastanowić. Tymczasem sama uspokaja już na dobre kraj nadamurski.

Poczciwa Rosya: ona w każdym gotowa uznać brata. Na wschodzie, wszystkich Mandżurów uważa za swoich, na zachodzie wybiera chociaż niektóre jednostki. Z pośród nas zapragnęli tylko Mickiewicza, Kondratowicza i Spasowicza. „Nowoje Wremia" od dwóch tygodni zastanawia się, czy ojciec Mickiewicza umiał czytać i kończył się na icz, czy dziadek młócił snopki, a pradziadek nie był kozakiem, uszlachconym tylko dla tego, aby go polski magnat nie mógł posłać „na pańskie". Biada też, że przez własną nieoględność stracili Mickiewicza, wymknął się im Kondratowicz, a p. Spasowicz — kto wie, czy się nawróci. A no, na niego możemy zaczekać. Co do tamtych dwóch nic się już nie da zmienić i odrobić, ale natomiast możemy moskalom za to na zawsze dwóch naszych odstąpić: Hurkę i Stojałowskiego.

Stojałowski i tak chwilowo wolnym jest od zajęcia, bo w kierownictwie klubu zastępuje go kolega Breiter, a gazetki też nie mają o czem pisać, odkąd im brakło Badeniego i kilku zmarłych niedawno biskupów. — Nawet i z „Kołem" polemizować nie można, bo „Koło" wybrało najtrafniejszą politykę wolnej ręki. To znaczy, że mając obie ręce wolne, podaje jedną Niemcom, drugą Czechom, a samo milczy, pomnąc, że milczenie jest złotem. Milczy, kiedy się rozchodzi o sprawę językową, milczy, kiedy chodzi o cenzurę interpelacyi, milczy nawet w odpowiedzi na mowę tronową, no i rzecz zwykła — najzawzięciej milczy, kiedy austryaccy hakatyści skaczą koło ministra oświaty w sprawie cieszyńskiego gimnazyum. W milczeniu przysłuchuję się też świstaniu Kosa i Wasylki. Nie ma to jak polityka wolnej ręki i grobowego milczenia. Milczenie to raz tylko było przerwane, ale godnie, prawdziwie po rycersku, gdy huk strzałów w pojedynku Gniewosza, doleciał telefonem aż do redakcyi „Słowa polskiego". Na ręce redakcyi nadesłano też mnóstwo telegramów kondolencyjnych, między innymi od Menelika, który, choć prawosławny, w tym wypadku nie stanął po stronie Kosa i Wasylki.

Ze spraw krajowych mamy do zanotowania bardzo ważną zmianę w dziedzinie podatkowej. Ponieważ sanacya finansów krajowych rozbiła się o niechęć sejmu dalmatyńskiego, a niema też wielkich widoków, aby ją w parlamencie szczęśliwie przeprowadzić można, krajowe władze skarbowe wytężyły całą swoją działalność, aby kraj ratować od ostatecznej rujny. Oddawna już rozchodziły się pocieszające wieści, że w krajowej dyrekcyi skarbu coś się robi. I oto radosną wiadomość przyniosła nam w ostatnich czasach „Gazeta urzędowa". Pan dyrektor Korytowski dał nowy dowód, że dba o najświętsze nasze skarby, że każdy czyn jego, nawet myśl każda ma na celu nasze dobro, że działalność jego jest na wskróś narodową. Świeżo wydał dla podwładnych organów ważne rozporządzenie, które żywo powinno zainteresować opodatkowanych. Nigdy już ani w wezwaniu płatniczem, ani w bilecie egzekucyjnym, ani w nieuwzględnionem podaniu, ani w odrzuconym rekursie, nie dotknie ich ucha niemiły wyraz „takowy". Pozostaną tylko zarówno brzmieniem jak treścią słodkie wyrazy: egzekucya, sekwestracya, nocya, fasya i t. p. Galicya jest zbyt ubogą, aby mistrzom naszego języka mogła kupować Oblęgorki, podniesiono jednak myśl zakupienia panu dyrektorowi przez kraj „Poradnika językowego". Ozdobnie oprawny rocznik mieli zawieść do Lwowa dotknięci powodzią, gradobiciem, pożarami, manewrami pod Jasłem, a następnie sekwestrowani mieszkańcy kraju. Odstąpiono jednak od tego zamiaru, z powodu setek tysięcy zgłaszających się uczestników. Myśl była piękną, musiano jednak zaniechać takowej. A szkoda.

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej ukazały się następujące publikacye:

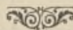
1) 365 (nie obiadów pani Lucyny) mów kandydackich dla ubiegających się o mandat radziecki z I-go koła, ułożył na podstawie stenograficznych protokółów z posiedzeń rady miejskiej i połączonych sekcyj radca Piorunkiewicz. Nakładem przyszłych kandydatów na radców w drukarni „Czasu". Główne składy tej cennej publikacyi utworzono u Hawełki i Wentzla, jako w lokalach tak przez kandydatów na radców jak i przez wyborców najczęściej odwiedzanych.

2) Najlepszy sposób zniesienia podatku czynszowego i fasyi za pomocą uchwały Rady miejskiej. Napisał do użytku kandydatów na radców z kuryi kamieniczników Dr. Brzozowski. Nakład Towarzystwa właścicieli realności w drukarni Jagiellońskiej. Ze względów oszczędnościowych, cena egzemplarza 2 halerze.

3) Wie kannst du a Stadrath werden! Poradnik praktyczny dla ubiegających się o mandat radziecki z kuryi drobnego przemysłu. Napisał Hirsch, drukowano u Deutschera w Podgórzu. Główny skład tej publikacyi u autora, cena egzemplarza 10 koron.

4) Drogą do mandatu radzieckiego jest wymyślanie na radców i gospodarkę miejską. Poradnik dla ubiegających się o mandat radziecki z kuryi rękodzielniczej. Napisał Zygmunt Tokarski. Skład zjednoczonych rękodzielników, drukowano u Telza. Z powodu stagnacyi w przemyśle autor rozdaje broszurkę bezpłatnie.

5) Żyd radcą być nie może! Poradnik dla antysemickich kandydatów do Rady miejskiej. Napisał Dr. Lew. Icki. Nakładem Głosu narodu, w drukarni W. Korneckiego. Dziełko to jest do nabycia tylko za pieniądze oszczędzone na niekupowaniu u żydów.



Myśli kleparskiego filozofa.

Doświadczenie mnie poucza:
Nie otworzysz drzwi bez klucza!

* * *

Jeśli nie chcesz zaznać nędzy,
Musisz dosyć mieć pieniędzy!

* * *

W życiu wiele znaczy blaga,
Bo do życia nam pomaga.

* * *

Gdy twe ciało złożą w grobie,
Żeś już umarł, rzeknij sobie.

* * *

Choremu najpierw pomoc
Musi przynieść lekarz,
A potem go ze skóry
Obdziera aptekarz.

* * *

Jeśli w tych wszystkich „myślach"
Jest sens też zawarty,
To dowód żem filozof
I to nie na żarty!...

Kaen.



FRASZKA.

— Jaki smak ma woda z wodociągów krakowskich?

— Gorzki, albowiem muszą za nią płacić tak kamieniczniki jak i lokatorzy.



Posłowi Kosowi

(do Pamiętnika).

Jakby czeska katarynka
Na fałszywy jeden głos.
Stek potwarzy nam wygwizdał
Radykalny russki Kos.

Oj śpiewaku, który w dziegciu
Zamaczałeś duży nos.
Powiedz ile za to rubli
W twój wychudły wpadło trzos?

I pamiętaj, że kto wtrąca
Niepotrzebnie wszędzie nos.
Może dostać po patynie,
Choćby to był poseł Kos!

Nelin.



Na pewnej pensji nauczycielka, jako wypracowanie domowe dała uczennicom temat: „Co to jest poeta — i życie Jana Kochanowskiego (w krótkości)".

Czternastoletnia Zosia tak się wywiązała z zadania:

„Poeta jest to taki człowiek, który na prędkości siada i pisze coś, ale nie wtedy, kiedy mu każą, ale wtedy kiedy mu się chce. — Jan Kochanowski był to taki więc poeta, który miał pewne drzewo nazwane lipą, pod którem chętnie siadywał i tam się ożenił. Był łagodnego charakteru, a nie wychodząc w pole (bo układał treny) miał siedmioro dzieci i tamże umarł".

P. Węgrzynowi,

quasi artyście dram. teatru lwowskiego i *quasi* sekretarzowi...

Biedny ten Pawlikowski.
Który ciebie słucha.
Bo grasz ty przy nim ciągle
Rolę złego ducha...

A przytem, jeśli wolno,
Powiem ci do ucha:
Choć zły aktor, grasz świetnie
Rolę złego ducha!

K. Nałęcz.

Napisy nagrobkowe

dla ludzi sławnych i niesławnych płci obojej.

Dla restauratora.

Karmił gości czem było, a wciąż miał ich [nawał,
Często gęsto człek ludzki „na rachunek" [dawał. —
Teraz zaś gdy sam skończył na kiszkowy [nieżyt,
Może też Piotr do nieba wpuści go... na [kredyt!

Dla literata.

Tu spoczywa literat. Zadłużył się wielce,
Czerpał swe natchnienie i gasił — w butelce.

Dla lichwiarza.

Pożyczał na procenta o pewność się pytał,
A dzisiaj sam przedstawia stracony kapitał.

Dla zecera.

Składał przez całe życie do ostatniej chwili,
W końcu go do grobu już inni złożyli.

Dla adwokata.

Przez całe życie drugim prowadził procesy
I zagarniał grosze do własnej swej kiesy
A kiedy nakoniec rozstał się z tem życiem,
Natura mu prowadzi proces, zwany gniciem.

Dla humorysty.

Za życia chodził zawsze głodny i obdarty,
Lecz sypał jak z rękawa dowcipy i żarty—
Dziś, gdy pióra do ręki wziąć już nie jest [w stanie,
Dostał chociaż do grobu porządne ubranie.

K. Nałęcz.

Przy furcie niebieskiej.

(Dwaj bracia, Jan i Józef pukają do furty).

— Kto tam?
— Ja, Józef.
— Kawaler czy żonaty?
— Żonaty.
— Proszę! A ten drugi co tu chce?
— To Jan, mój brat.
— Żonaty także?
— Żonaty i to dwa razy.
— Takich dudków tu się nie wpuszcza.

„Czarny Zawisza".

Same znajome postacie
Na sali nudy i cisza,
Choć nową dają dziś sztukę
... Czarny Zawisza!

Sienkiewicz razem z Słowackim
To są zasobni autorzy,
Tetmajer czerpiąc z nich zgrabnie,
... Sławę swą mnoży.

I biegnie po całej Polsce
Ogólny sąd echem skorem,
Że Tetmajer znakomitym
... Kompilatorem!

Emanuel.

NA ZWIERZYNCU.

Antek: Słysz Felek, pożycz dychę, to pójde na małpi teatr.

Felek: I głupi! Poknaj tak, to cię puszczą, bo sobie pomyślą, żeś od nich artysta.



Na postną nutę.

Gdy na me zdarte patrzę lakiery,
Gdy na zniszczony spoglądam frak.
Gdy w koło siebie widzę zniszczenie.
A w pularesie monety brak,
I czuję nagle długów mych wzrost,
Skaczę z radości, że już jest post!...

Skoro spoglądam na swoją rękę.
I widzę pierścień, co zdala lśni.
Odczuwam jeszcze chwilę zaręczyn
I liczę, ile do ślubu dni...
I wzdycham cicho do Boga wprost:
Daj, by trwał całe lata ten post!...

Kaen.

GROSZ WDOWI.

Gdy nas germanizm chce zalać pożogą,
Mowę ojczystą wydziera ludowi —
Bądźmy niezłomni!... piekła nas nie zmogą,
Oświacie nieśmy — ubogi grosz wdowi.

Siła przed prawem!... to ich postulaty,
Więc naród gnębią, prąc go na zatratę—
Bądźmy niezłomni!... biedny czy bogaty—
Grosz wdowi złóżmy na ludu oświatę!!...

An. Anas.

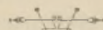
Ktoś ty...

Ktoś ty, panku zgięty w dwoje,
Co wycierasz przedpokoje
Różnych łotrów i moskali,
Że cię dziegciem czuć zdaleka,
Żeś zaprzedał cześć człowieka,
Że ci czoła wstyd nie pali?...

Ktoś ty, wstrętna kreaturo,
Co wieść hańby ślesz ponurą,
W rozpustnego takt kankana,
Z moskalami siadłszy społem,
Spijasz zdrowie ich za stołem,
Paść gotowa na kolana?..

Ktoś ty z twarzą, w której może
Moskal naplwać w każdej porze
I ujść kary? — Powiedz, powiedz! —
Ktoś ty płazie, co bez zmiany
Pełzasz u nóg tratowany? —
Ach! wiem ktoś ty — ugodowiec!

Krzemień.



Zaspokojona ciekawość.

Dziwiła mnie Wasylki
Chęć tak niepoślednia,
By wraz z Kosem pojechać
W posły, hen do Wiednia...
Lecz dziś ich tajne chęci
Poznaliśmy w czynie:
Chcieli Niemcom pokazać,
Jak posłują......!...

Rusin.

Carpe Diem!

Kiedy stoisz pod jabłonią,
Jabłka rwij,
Bo je jutro strąci z drzewa
Cudzy kij.
Kiedy dotkniesz ust dziewczyny,
Słodycz pij,
Bo w nich jutro znajdziesz może
Gniazdko żmij.
Spotkasz wroga oko w oko.
Pierwszy bij,
Bo nuż jutro grób ci skopie
Wieprza ryj.
Carpe diem! czy pamiętasz,
Wiersz to czyj?
Nie pamiętasz? zdrowie wieszcza
Ze mną pij!

Emir Levi.

Z drobnych ogłoszeń.

Sprzedam znaczną ilość własnej szczeciny, Kasper Wytykalski rzeźnik ze Zwierzyńca.

2 dziewki, umiejące obchodzić się ze świniami, poszukują posady, jako takie.

Osoba lat 30 przystojna z posagiem 500 złr. poszukuje na tej drodze męża, albo feldfebla.

Wspólnik potrzebny do grubego interesu w wyprawionej skórze z kapitałem.

„Damski sport“.

(Niby kuplety).

Choć to nie bardzo ładnie
Urągać pięknej płci,
Czasami, gdy wypadnie,
Potrzeba — wierzcie mi —
Potrzeba czasem zadrwić,
Potrzeba zadrwić z niej,
Bo wtedy człowiekowi
Na sercu zaraz lżej!...

I mniejsza, czy się zadrwi
Z mężatek czy z panienek,
Czy z „cichych i spokojnych“
Czy z zwanych tak „sportsmenek...“

Lecz dziś poświęcę pióro
I humor mój ku czci
Zajętej przez rok cały
Li tylko sportem płci!...

* * *

Do fortepianu siadła
Kobietka cudnych lic,
Odkryła troszkę... sadła,
Lecz więcej nic, a nic...
Dekoltaż... to sport miły,
I grzechu nie ma w tem —
Wszak młodzież brać na kawał
Dziś można... lada czem!..

* * *

Do lasu idzie dziewczę,
Na plecach niosąc flintę,
A przy niej biegnie piesek
I spuścił nos — na kwintę...
Ja jednak się nie dziwię
Bynajmniej temu psu:
On wie, że polowaniem
Jest także rendez-vous!...

* * *

Na koniu siedzi dama,
A konik pod nią fest —
Ta do tych sportów skłonna
Gdzie maestrem harap jest...
Nie bywa to bez racyi,
Że wprawia swoją dłoń!
Jak Bozia da, to z czasem
Mąż będzie lepszy koń!...

* * *

Choć woda zbyt jest zimna
I członki zbyt napręża,
Facetka wlazła w wodę,
By złapać sobie męża...
Pal djabli zimną wodę
Na brzegu chłopców rój —
Przemarznąć warto troszkę,
By wskazać zgrabny... strój!...

* * *

Na lód pobiegła z mamcią,
Lecz mama, anioł stróż,
Miast córki swej pilnować,
Usnęła w jednej z lóż...
A dziewczę, mknąc po lodzie,
Upadło jakoś tak —
Ach! zdziwi się też mama,
Gdy sport zostawi znak!..,

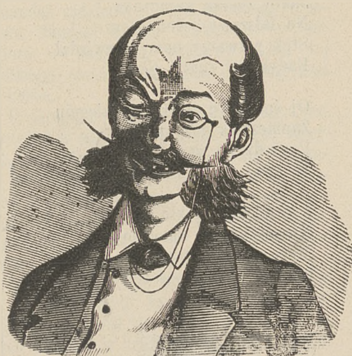
* * *

Urocza nasza diva
Powozem jeździ w dzień,
Pracując za to nóżką
Gdy zajdzie nocy cień...
Lecz gdy się w tem rozpatrzę,
Nie widzę i krzty zła...
Wszak wiecie, że w teatrze
Swe role każda ma!,..

* * *

W tem jednak uznać muszę
Sportsmenek wielkie for,
Że każda odda duszę,
By pierwszą wejść na tor...
Dla tego też uwielbiam
I sport ten i kobiety,
Że żadna z nich nie spocznie,
Nim stanie już u mety!...

K. Nałęcz.



Pafnucy Fidrygalski

(rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie)

ma zaszczyt przedstawić się Szan. Czytelnikom jako niestały współpracownik „Djabła“ w dziale zagadek, szarad, łamigłówek, sztuczek, nie zawsze udałych dowcipów itd.

Szarada.

Pierwsze litera, drugie zwierz,
Jak chcesz tak bierz, zawsze będzie zwierz,
(to jest, czy weźmiesz pierwsze z drugiem, czy samo drugie, zawsze będzie zwierz).

Zagadka.

— Wiele masz dzieci Abramku?

— Mój syn ma tyle sióstr, wiele braci, a córka moja ma dwa razy więcej braci jak sióstr, niechże pan teraz zgadnie.

Zadanie matematyczne

(idealne).

Z portu Tu-fa do portu Ta-fu w Chinach liczą w prostej linii, która jest zarazem linią komunikacyjną 24 mile. Nocy ani zmierzchu nie ma na tej linii nigdy. Zegary idą w obu portach jednako, na sekundę. Okręty robią tylko jedną milę na godzinę, a mijają się tak blisko, że każdy okręt musi się gołem okiem dostrzedz. Tak z Tu-fa jak z Ta-fu wychodzą okręty regularnie co godzinę w przeciwnym kierunku, to jest z Tu-fa do Ta-fu i z Ta-fu do Tu-fa. Pytanie: Człowiek, stojący na samym froncie okrętu, wyjeżdżającego z jednego portu do drugiego, ile okrętów zobaczy przez drogę w ciągu doby, t. j. 24 godzin? Okrętu, na którym jedzie, nie liczy się. Komunikacja ta jest stałą i trwa w tych warunkach od narodzenia Chrystusa.

Rozwiązania w tym samym numerze.